

Zbrodnia, honor, sprawiedliwość – motywy kryminalne w twórczości Natalii Krzyżanowskiej (3)

Pisarka w powieści obwiniała agitatorów socjalistycznych o podżeganie robotników do strajków w imię prywatnych interesów jednej grupy społecznej. Zwracała również uwagę na prowadzone przez nich działania terrorystyczne,³⁸ wymierzone między innymi w tych pracowników, którzy nie przyłączyli się do strajkujących. Z tego powodu wątki kryminalne w powieści wiązały się przede wszystkim właśnie z socjalistycznymi bojówkami oraz wykorzystującymi rewolucyjne wypadki w Warszawie przestępcami, posuwającymi się do kradzieży, rozbojów oraz podpażeń, o czym nie bez obaw opowiadano również na prowincji.

Opowiadano też niestworzone rzeczy. Rzemieślnicy poza bezrobociem, żadnych podobno nie urządzali manifestacji i żadnych nie urządzali zaburzeń. Bandy za to mętów społecznych, naprowadzone na miasto, podpalały składy monopolowe, rozbijały sklepy i magazyny, tłukły szyby i latarnie, niszczyły wystawy, a wojsko i policja miały jakoby przez palce na to patrzeć. Wprawdzie krążyły oddziały różnych broni po ulicach, lecz gromady złodziei, zajęte pogromem, ujrząwszy piechotę czy konnicę, odstępowały na chwilę od rabowania cudzego dobytku, po czym, gdy wojsko przeszło, wracały na powrót do dzieła zniszczenia. Salwy za to, rozlegające się po ulicach, kierowane były – jak mówiono – wyłącznie do publiczności.³⁹

W powieści większy nacisk położony został na terror wprowadzany przez socjalistycznych bojówkarzy, co wynikało z wcześniej wspomnianej tendencji do zachowania jednoznacznej, czytelnej wymowy ideowej i bezkrytycznego poparcia dla ugrupowań narodowych. Krzyżanowska chciała dobitnie zaakcentować antypolską postawę socjalistów, przedstawiając ich działania jako wymierzone w tych Polaków, którzy mieli inne poglądy polityczne lub nie zamierzali angażować się w strajki robotnicze. Zwracała też uwagę, że socjaliści, w jej twórczości zawsze ludzie o innym niż polskie pochodzeniu,⁴⁰ dążą do zburzenia istniejącego porządku społecznego dla zmiany sytuacji finansowej jednej grupy społecznej, nie interesując się przy tym przyszłym losami Polski. Ofiarami prowadzonej przez nich działalności terrorystycznej padali przypadkowi ludzie. Ataki te miały jedynie siał strach wśród mieszkańców Warszawy, a napastnikami, jak wyjaśniali bohaterowie *Odrodzenia*, nie kierowały względy finansowe, lecz wyłącznie pobudki ideologiczne. W opisie działań socjalistów podkreślona została bezkompromisowość napastników, ich okrucieństwo, skłonność do

natychmiastowego używania siły oraz popelniania zbrodni bez motywu, skrupułów czy późniejszych wyrzutów sumienia.

– Za cóż ojca poranili? – pytał Jerzy, schodząc ze schodów. – Toż nie bogacz, a przy tym stary i spokojny człowiek.

– Abo to oni za pieniądze tylko czyhają? Takiemu psikrwi nie podoba się kto ino, lub myśli, że mu w drogę włązi, to go zaraz żga nożem, jeżeli nie z leworweru ustrzeli. Cóż to, mój ojciec zbój, czy co? A dlatego, że nie chciał strajkować i do socjalistów przystać, to go już ubili. Pięcioro sierot w domu i ja jeden, jak palec, co już do roboty chodzę. Kto tera na wszystkich zarobi?⁴¹

Jednym z głównych bohaterów powieści jest lekarz Jerzy Orecki, młody szlachcic o poglądach narodowych, podejmujący wraz z Lipowieckim aktywnie działania na rzecz tajnego kształcenia młodzieży oraz zwalczania socjalistów. Podczas jednego ze spotkań narodowców, gdy rozważano możliwość przeprowadzenia zbiórki datków publicznych na pomoc dla bezrobotnych robotników, wezwano go do nagłego przypadku, ciężko rannego robotnika napadniętego na ulicy. Wprowadzony wątek przestępstwa od razu został więc połączony z kwestiami patriotycznymi. Potwierdzenie tego faktu można znaleźć w słowach Lipowieckiego, który w darmowej pracy społecznej Oreckiego oraz zaufaniu, jakie mieli do niego ubodzy mieszkańcy Powiśla dostrzegł istotną wartość dla sprawy narodowej, między innymi poprzez kształtowanie pozytywnych relacji między szlachtą i robotniczym proletariatem, a tym samym osłabianie wśród robotników sympatii prosocjalistycznych, a zatem antypolskich.⁴²

Rany odniesione przez robotnika Andrzeja Sikorę, do którego został wezwany Jerzy, okazały się ciężkie, ale nie śmiertelne; według fachowej oceny medycznej dokonanej przez Oreckiego istniało duże prawdopodobieństwo zupełnego wyzdrowienia rannego. Po wykonaniu niezbędnych opatrunków lekarz, świadom tego, że Andrzej padł ofiarą napadu, zapytał o szczegóły wydarzenia, w tym o możliwość ustalenia tożsamości napastnika, co pozwalałoby na dokonanie przez policję aresztowania oraz wytoczenie procesu. W krótkiej, prowadzonej w cztery oczy rozmowie pomiędzy Oreckim i robotnikiem zostały pokrótce przedstawione zarówno szczegóły samego zajścia, jak i jego moralna ocena. Andrzej przyznaje, że rozpoznał napastnika, chociaż ten usiłował pozostać anonimowym; fakt ten dawał mocne podstawy do zgłoszenia napadu na policję. Sam napad

przedstawiono jako akt zdrady oraz tchórzstwa, gdyż atakujący zaszedł Andrzeja od tyłu, obezwładnił go i próbował zamordować ciosem nożem. Okrucieństwo tej próby zabójstwa zostało dodatkowo podkreślone poprzez krótkie scharakteryzowanie ofiary – człowieka spokojnego, męża i ojca, zmagającego się z trudnościami finansowymi wynikającymi ze strajków i bezrobocia, za które pisarka konsekwentnie obwiniała ugrupowania socjalistyczne.

– No, a teraz – ciągnął, pochylając się ku choremu – samo swoi tu jesteśmy, niechże więc Andrzej powie, proszę, czy wie chociaż, kto go tak pokiereszował? Kto tak zdradnie, a po zbrojku nastawał na was, człowieka cichego i spokojnego a ojca licznej rodziny?

Chory nie namyślał się ani chwili.

– Wiem, proszę pana doktora. Chociaż uderzył mnie zdradziecko, z tyłu, ale gdy upadłem, pochylał się, aby mnie żgnięciem w bok dobić i wtedy poznałem go od razu. Na próżno dla deszczu widać, miał kołnier podniesiony i czapkę nasuniętą na oczy, widziałem go tak wyraźnie, jak Boga przy skonanym oglądać pragnę.⁴³

W sytuacji, w której ofiara przestępstwa znalazła tożsamość winnego napasta, Jerzy czuł się w obowiązku zasugerować rannemu robotnikowi, żeby ten dochodził sprawiedliwości w sądzie. Wiązało się to naturalnie z koniecznością zawiadomienia policji o przestępstwie oraz złożeniem obciążających napastnika zeznań. Podjęcie tych działań umożliwiłoby aresztowanie, osądzenie i skazanie winnego, jednak zarówno Jerzy, jak Andrzej, dostrzegali tu inny, znacznie poważniejszy dylemat moralny. W Królestwie Polskim policja i sądy podlegały władzy carskiej. W tej sytuacji zawiadomienie policji oznaczało złożenie donosu na swojego rodaka do służb rosyjskich.⁴⁴ Dla Andrzeja taka możliwość była nie do przyjęcia. W jego ocenie równała się ciężkiej zbrodni wobec swojego narodu, na stałe obciążającej jego sumienie oraz kładącej się cieniem także na honor jego dzieci, którym inni mogliby wypominać, że ich ojciec donosił na rodaków do władzy rosyjskiej. Z jego stanowiskiem całkowicie zgadzał się Jerzy, potępiający terrorystyczne działania socjalistów, jednak sprzeciwiający się jakiegokolwiek współpracy z carską policją, co uważał za niegodne Polaka.⁴⁵

Andrzej swoją decyzję uzasadniał nie tylko pobudkami patriotycznymi, lecz także motywami religijnymi: nakazem przebaczenia własnych krzywd w imię miłości bliźniego oraz pozostawieniem grzesznikowi możliwości nawrócenia.